

Dziewiąty artykuł henrykowski

11 maja 2013

440 lat temu grupa szlachty skupiona wokół marszałka wielkiego koronnego Jana Firleja i lidera ruchu średnioszlacheckiego Mikołaja Sienickiego w akcie protestu przeciwko elekcji Henryka Walezego wycofała się z pola elekcyjnego do wsi Grochów. Tam secesjoniści ułożyli zestaw praw regulujących zasady funkcjonowania króla w polskiej monarchii mieszanej, które przyjęły nazwę artykułów henrykowskich. Czy jeden z nich był winny późniejszego upadku Rzeczypospolitej?

10 maja 1573 roku był dniem dramatycznym. Trwająca od blisko miesiąca elekcja stanęła w obliczu poważnego kryzysu. W oczach zebranej szlachty pojawiła się wizja wojny domowej, a świadek tych wydarzeń pisał: „Wystąpił naród podzielony na dwa przeciwne wojska. Spodziewano się powszechnego boju i upadku Rzeczypospolitej.”

KRÓL „OCUGLOWANY”

Przyczyną sporu, jaki wybuchnął na polu elekcyjnym, był wybór Henryka Walezego i niedokończenie korektury praw. Na poprzedzającym bowiem elekcję zjeździe konwokacyjnym ustalono, że przed wyborem nowego władcy nastąpi szczegółowe spisanie i reforma praw. Była to idea, która od dawna towarzyszyła ruchowi średnioszlacheckiemu, działającemu według zasady *lex est rex* (prawo jest królem) i chcącemu umieścić ustrój państwa w wąskich ramach prawnych. Miały one nie tylko ugruntować republikańskie idee instytucji przedstawicielskich, ale także uchronić tradycje polityczne Polski i Litwy przed tyranią i despotią nowych władców.

Z punktu widzenia części zgromadzonych korektura była więc podstawowym zadaniem, jakie wypełnić mieli uczestnicy elekcji. Nawet wybory schodziły na dalszy plan wobec projektu szerokich zmian prawnych mających ustanowić nowe zasady funkcjonowania

państwa. Nie wszyscy jednak podzielali te poglądy – dla większości zgromadzonych liczył się szybki wybór króla. Przedłużające się debaty nad kształtem Rzeczypospolitej irytowały i wprowadzały nastrój niecierpliwości. Szlachta chciała wracać do domu, znużona kolejnymi dniami elekcji. Ogłoszenie wyboru Henryka Walezego wielu przyjęło z ulgą, mając poczucie spełnionego obowiązku. Wydawało się, że sprawa korektura przepadła.

Reformatorzy nie uznali jednak tej klęski, grożąc zerwaniem elekcji, jeśli nie zostanie spełnione ich żądanie dokonania reform politycznych i ustrojowych. Z inicjatywy Jana Firleja i Mikołaja Sienickiego grupa ta wycofała się z pola elekcyjnego do leżącej nieopodal wsi Grochów. Po kilku dniach sporu zdecydowano się na kompromis. Było nim przyjęcie dokumentu, jaki powstał prawdopodobnie w obozie secesjonistów. Było to 21 artykułów odnoszących się do obowiązków i praw przyszłego króla, podsumowanych groźbą, że jeśli monarcha nie chciałby ich przestrzegać, obywatele mają nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek wypowiedzieć mu posłuszeństwo.

Artykuły henrykowskie – jak nazwie je historiografia – nie były reformą ustrojową sensu stricto. Były raczej próbą ograniczenia osoby władcy za pomocą prawa, które uchronić miało przed spodziewanymi próbami wywrócenia polskich obyczajów politycznych do góry nogami. Już w czasie elekcji Mikołaj Sienicki powiedzieć miał: „gdyby nie było innych przykładów, samo życie i obyczaje nieboszczyka króla, są niezbitymi dowodami potrzeby zmian lub pomnożenia swobód i ściślejszego osłabienia władzy królewskiej. Jeżeli król będzie także samowolny, zrobi, że będą ostatnie grosze niżeli pierwsze i cały porządek społeczny wykoślawi, stanie się zaś łagodniejszym, gdy zostanie ocugłowany. Nie Królem lecz porządkiem stoi każda Rzplita, nie na królu lecz na prawie się opiera!”

Ta groźnie brzmiąca deklaracja nie do końca współbrzmiała z treścią spisanych w Grochowie artykułów. Gdyby przyjrzeć się

ich zapisom, duża część stanowiła jedynie kodyfikację już istniejących przywilejów i zwyczajów lub ich niewielką modyfikację. Tylko niektóre wprowadzały do polskiego ustroju znaczące zmiany.

DZIEWIĄTY PUNKT

Jednym z nich był punkt dziewiąty, ustanawiający nowe zasady zwoływania sejmów i określający czas ich trwania. Według dokumentu miały się one odbywać co dwa lata i trwać do sześciu tygodni. W nagłej potrzebie, za radą senatorów, zwołany mógł być sejm nadzwyczajny. Zjazdy poprzedzać miały sejmiki wybierające posłów. Sejm stał się więc stałym elementem ustroju, a król został zobowiązany do jego regularnego zwoływania. Zmieniła się tym samym rola tego zgromadzenia, tradycja sejmowa wynikała wszak nie tyle z potrzeb legislacyjnych, co finansowych. Król zwoływał sejm głównie po to, aby ustanowić nowe podatki lub uzyskać inne możliwości finansowania swoich zamierzeń. Z czasem, wraz z coraz szerszą i skuteczniejszą działalnością ruchu średnioszlacheckiego, sejm zaczął stawać się obszarem dyskusji nie tylko nad pieniądzem, ale także nad prawem i polityką.

Bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta pokazało też, że powszechny zjazd szlachty ma kolosalne znaczenie integrujące Rzeczpospolitą. Sejm miał więc pełnić funkcje nie tylko legislacyjne, ale także kontrolne... oraz informacyjne. To na nim szlachta miała się dowiadywać o sprawach bieżącej polityki wewnętrznej i zagranicznej, a także przedstawiać swoje żale i oczekiwania. Sejm stał się centrum życia Rzeczypospolitej, życiodajnym krwiobiegiem umożliwiającym funkcjonowanie ukształtowanej w XVI wieku wspólnoty obywatelskiej. Nadano mi więc charakter stały i regularny, uniemożliwiając królowi ewentualne próby pomijania tej instytucji w rządzeniu krajem. Chciano się tym samym uchronić przed doświadczeniami z okresu rządów Zygmunta Augusta, który po ostrym konflikcie ze szlachtą w latach 1548–1559 przez kilka kolejnych lat odmawiał zwoływania sejmów.

Również ograniczenie czasu trwania obrad sejmowych podyktowane było doświadczeniem rządów Augusta. Jego legendarna „dojutrkowość” nie była wszak jedynie przywarą związaną z lenistwem lub chęcią uniknięcia odpowiedzialności. Stała za nią twarda polityczna kalkulacja, która kazała przedłużać obrady sejmowe w nieskończoność, męczyć przeciwników politycznych, doprowadzać ich do rozpacz, wzbudzać poczucie zniechęcenia i bezradności. Król więc a to złożony był niemocą, a to zwlekał z otwarciem obrad, a to odkładał sprawy na później, zazwyczaj do nich nie wracając. Ograniczenie długości czasu sejmowania miało te praktyki ukrócić.

GANGRENA PRAWNA

Za punktem dziewiątym stały więc szczytne idee, wynikające z doświadczeń mijającej epoki. Uczynić miał on z sejmu centralną instytucję państwa, a jego obrady sprawniejsze i konkretniejsze. Już niedługo miało się jednak okazać, że to, co w oczach ówczesnych jego twórców było zaletą, stało się z czasem wadą, która mogła być jedną z przyczyn degeneracji staropolskiego systemu parlamentarnego.

Według omawianego postanowienia artykułów henrykowskich czas sejmowania ograniczono do 43 dni. W tym czasie omówione miały być propozycje legislacyjne tronu, inicjatywy szlacheckie, sprawy międzynarodowe i coraz częściej partykularne problemy poszczególnych województw. Wraz z coraz ściślejszymi instrukcjami poselskimi, lista spraw, które miały być przedstawione przed obliczem parlamentu, rosła, a ilość dni na ich rozpatrzenie pozostawała taka sama. Sejm, który od początku był instytucją mało uporządkowaną, często porzucającą pewne sprawy, aby do nich powracać w innym terminie, zaczął pogrążyć się w chaosie. Okres 43 dni był zbyt krótki, aby stawić czoła narastającym oczekiwaniom sejmującej szlachty. Nie tylko brakowało czasu na poruszenie wszystkich zagadnień, ale przede wszystkim na zawarcie jakiegokolwiek kompromisu.

Pomimo funkcjonującego zapisu artykułów henrykowskich sejmy

trwały więc dłużej niż „ustawowe” 43 dni. Punkt dziewiąty artykułów omijano, manipulując datą rozpoczęcia sejmku. Dla jednych była nią data zagajenia obrad, dla innych wygłoszenia propozycji od tronu. W roku 1590 postanowiono ukrócić ten proceder i ustalono, że dzień rozpoczęcia sejmku będzie wyznaczała data wymieniona w uniwersałach. Od niej liczyć miano sześć tygodni, przy czym ostatnim dniem obrad nie mogła być niedziela. W rezultacie sejmki trwać miały często krócej niż 43 dni, ponieważ w niedziele i święta nie sejmowano. Faktycznie więc za czasów Zygmunta III dni na sejmowanie było często mniej niż czterdzieści.

Ilość spraw do rozpatrzenia jednak rosła, a rozwiązaniem stała się prolongata obrad, czyli powszechna zgoda sejmku na wydłużenie obrad o jeden dzień względem „ustawowych” sześciu tygodni. Problem w tym, że sejmki zaczęły być prolongowane wielokrotnie, na wiele dni, więc w 1633 roku prolongata została prawnie zakazana. Mimo to po środek ten sięgano nadal i tak w 1661 roku sejm trwał 60 dni, a w 1681 nawet ponad 100 dni. Choć z czasem trwania sejmów poradzono sobie za pomocą sprytnego wybiegu, to jednak dano jednocześnie możliwość kwestionowania postanowień podjętych po upływie 43 dni. Skoro bowiem prolongowanie było nielegalne, to i uchwały podjęte w czasie wydłużonych obrad mogły być podważone. Brak zgody na bezprawną prolongatę stał się też bezpośrednią przyczyną zerwania sejmku w 1652 roku za pomocą liberum veto. Wynajdywanie kruczków, które powstały w wyniku coraz większych obostrzeń prawnych nakładanych na procedury sejmowe, stało się tym samym elementem walki pomiędzy stronnictwami politycznymi. Narzędziem politycznym było także nagminne wydłużanie obrad aż do czasu, kiedy ich legalność stawała się wątpliwa.

Część historyków uważa, że w przypadku veta po 43 dniu obrad nie możemy de facto mówić o zerwaniu sejmku, gdyż rozchodził się on bez uchwał na mocy artykułów henrykowskich i późniejszych konstytucji wykonawczych. O zerwaniu obrad możemy mówić dopiero, jeśli następowało ono przed 43 dniem. Tym

niemniej, w praktyce ograniczenia związane z długością prac sejmowych znacznie utrudniały funkcjonowanie tej instytucji, czyniąc z niej organ niewydolny i chwiejny.

Pewną próbą rozwiązania tych problemów było wprowadzenie na początku XVIII wieku praktyki limity, czyli przerywania obrad sejmowych i odkładania ich na inny termin. Pozwalało to na uzyskanie przez poszczególne stronnictwa cennego czasu na utarcie stanowisk. Bardzo szybko uznano jednak limitę za bezprawną. Szlachta widziała w niej przede wszystkim broń dworu królewskiego, który – jej zdaniem – uzyskany czas wykorzystywał na przekupienie posłów. Pierwszy raz limity zakazano w 1718 roku, jednakże stosowano ją dalej. Ostatecznie do likwidacji możliwości jej wykorzystania doprowadzono w 1726 roku, kiedy za cenę zachowania uchwał podjętych na tym sejmie powtórzono uchwałę sprzed ośmiu lat.

W ten sposób artykuł henrykowski, który przeciwdziałać miał pragmatycznemu przedłużaniu sejmów, doprowadził to poważnego kryzysu instytucji parlamentarnej. Ograniczenie czasu obradowania zanegowało ideę dochodzenia do kompromisu poprzez ucieranie stanowisk. Wraz z ograniczeniem czasu obradowania, zabrakło miejsca na dyskusję, a tym samym na jakikolwiek konsensus.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Historia państwa i prawa, pod red. Juliusza Bardacha, t. 1-2, Warszawa 1968.
2. Historia sejmu polskiego, pod red. Jerzego Michalskiego, Warszawa 1984.
3. Czapliński Władysław, Dwa sejmy z roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku,

Wrocław 1952.

4. Grzybowski Konstanty, Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia, Warszawa 1959.

5. Konopczyński Władysław, Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne, Kraków 1918.

6. Lewandowska-Malec Izabela, Sejmy rozerwane i zerwane w XVII wieku, „Studia z dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, R. XII, 2009, s. 125-133.

7. Olszewski Henryk, Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763. Prawo-praktyka-teoria-programy, Poznań 1966.

8. Opaliński Edward, Sejm srebrnego wieku 1587–1652, Warszawa 2001.

9. Sucheni-Grabowska Anna, Spory królów ze szlachtą w złotym wieku, Kraków 1988.

10. Uruszczak Wacław, Zasada „Rex est Lex” w Polsce XVI wieku, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1993, z. 2–3.

11. Wójcik Zbigniew, Liberum veto, Kraków 1992.

12. Wójcik Zbigniew, Jan Kazimierz Waza, Wrocław 2004.